

BEZWZGLĘDNA
GRA #4

**ZBYT PIĘKNE,
BY BYŁO**
prawdziwe

K. BROMBERG

BESTSELLEROWA AUTORKA „NEW YORK TIMESA”

Tytuł oryginału: Hard to Lose (Play Hard #4)

Tłumaczenie: Sylwia Chojnacka

ISBN: 978-83-283-7927-5

Copyright © 2020 PLAY HARD by K. Bromberg

Copyright © 2021 Hard to Lose by K. Bromberg

Polish edition copyright © 2022 by Helion S.A.

All rights reserved.

All rights reserved. No part of this book may be reproduced or transmitted in any form or by any means, electronic or mechanical, including photocopying, recording or by any information storage retrieval system, without permission from the Publisher.

Cover design by Helen Williams;

Cover Image by Wong Sim;

Cover Model: Mitchell Wick.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<https://editio.pl/user/opinie/zbybg4>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: <https://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

Rozdział pierwszy

Chase

BAWIĘ SIĘ ROGAMI KOPERTY, którą trzymam w ręce, po części przysłuchując się rozmowie obok, po części próbując wymyślić historię do nazwiska i zawartości listu.

Kim on był?

Jaka była jego historia?

Brzegi koperty są zniszczone i pomięte, znaczek nietknięty, ale już się odkleja, a tusz tak wyblakł, że ledwie da się odczytać litery.

Jednak moją uwagę najbardziej przyciąga pocztowy stempel.

— Czy ty w ogóle mnie słuchasz, Chase?

Unoszę głowę i zauważam, że wpatrują się we mnie cztery pary oczu. Wszystkie zaciekawione i wyczekujące.

— Co? — pytam, pośpiesznie kręcąc głową.

— Langley? — podsuwa moja starsza siostra Dekker. A raczej najstarsza, bo wszystkie trzy siedzące przy stole przewyższają mnie wiekiem.

— Co z nim? — podłapuję wątek.

W pomieszczeniu rozbrzmiewa śmiech mojego ojca, Kenyona Kincade’a.

— Czy powinienem zacząć się martwić twoim nowym celem, cokolwiek nim jest, skoro przez niego nie możesz się nawet skupić na zebraniu?

— Jezu — mamrocze Brexton, a ja przewracam oczami w jej stronę.
— Czy chociaż raz możesz nie być taka sumienna? Bo przy tobie wszystkie wychodzimy na obiboki.

— Proszę cię — kwituję jej słowa z kpiną. — Może gdybyś przestała ciągle myśleć o Drew, to też byś osiągnęła tyle co ja.

— Smarkula — odpowiada Brexton z czułym uśmiechem. Jej odpowiedź powinna być wystarczającym dowodem na to, że miłość najwyraźniej zmienia ludzi. Siostra rzuca mi podkładkę z klipsem.
— Świetnie sobie radzę.

— W przerwach pomiędzy schadzkami na szybki numer — burczy Dekker, a nasz biedny zszokowany ojciec dławi się kaszlem.

— Chryste Panie — rzuca i chrząka, żeby odzyskać nad sobą panowanie.

— Schadzki na szybki numer, mówi ta, która jest w ciąży — komentuje Brexton, a Dekker gładzi ręką swój brzuch, który zaczyna być coraz bardziej widoczny.

Prycham. Nic nie mogę na to poradzić, bo co ja tam wiem o tego typu bzdurach — miłości i dzieciach? Mam zbyt dużo planów na przyszłość, żeby te dwie rzeczy zaprzętały mi umysł. Może kiedyś, ale na pewno nie teraz. Jeszcze się nie zdecydowałam.

Czy cieszę się, że moje siostry są szczęśliwe? Oczywiście.

Czy to coś dla mnie? Jeszcze się okaże.

— Drogie panie, czy możemy wrócić do pracy? — pyta nasz ojciec z rozbawieniem. — Jestem już starym człowiekiem i nie mam ochoty słuchać o waszym życiu erotycznym.

— To jest jeden z tych momentów, gdy cieszę się, że rozmawiam z wami na Zoomie — wtrąca się Lennox, której twarz widać na ekranie wiszącym na ścianie przed nami. Jej rozbawione oczy iskrzą, a uśmiech

rozciąga się od ucha do ucha. Moja siostra rozmawia z nami, będąc w swoim domu w Anglii.

W odpowiedzi Dekker pokazuje jej środkowy palec i wszystkie dusimy się ze śmiechu.

— Omawiamy właśnie półroczny raport z postępów. Czy możemy go podsumować, żeby wrócić do pracy? Wiem, że wszystkie jesteście dość zajęte — wtrąca się ojciec, a my przyznajemy mu rację.

Ich oczy ponownie kierują się na mnie.

— No dobrze. Odhaczyłam wszystko ze swojej listy. Liczba moich klientów wzrosła o piętnaście procent. Zawarłam kolejne kontrakty reklamowe i jestem zadowolona z wyników. Nowe osoby stanowią jedną czwartą moich klientów, a to spory sukces. I lista się wydłuża, ponieważ reprezentuję po minimum jednym klientie z każdej dyscypliny sportowej...

— I jestem tak doskonała, że moim siostronom aż chce się rzygać — dokańcza Lennox śpiewnym głosem, żeby ze mnie zadrwić. Dekker i Brexton rzą ze śmiechu.

Wystawiam język w stronę kamery, żeby dobrze go widziała.

— Wiem, że wszystkie chciałybyście być tak doskonałe jak ja. — Uśmiecham się do nich cukierkowato, żeby je rozdrażnić.

— Nie, ja podziękuję. — Lennox ostentacyjnie przewraca oczami i zaczyna odsuwać się od swojego biurka, jakby miała już dość i chciała wyjść.

— Proszę cię, powiedz, że jest coś, czego nie udało ci się osiągnąć. *Proszę!* Dzięki temu wszystkie poczujemy się odrobinę lepiej.

Walczę z uśmiechem cisnącym mi się na usta. Gdy jesteś najmłodszą siostrą, która wszystko zaczyna jako ostatnia, jesteś dumna, że możesz obnosić się z tym, czego pozostałym nie udaje się osiągnąć — na przykład ukończeniem na dwieście procent wszystkich zadań, które drużyna ci wyznaczyła.

— A myślałam, że cele są po to, by je osiągać — odpowiadam najbardziej niewinnym głosem, na jaki mnie stać. — Nie zamierzam przeproszać za to, że czegoś nie zrobiliście, bo byliście zbyt zajęte swoimi facetami.

Siostry wydają się ze mną nie zgadzać, chociaż wszystkie wciąż się uśmiechają.

— Może właśnie tego ci trzeba — zauważa Lennox. — W ciągu ostatniego roku nauczyłam się jednej rzeczy: że równowaga między pracą a życiem osobistym jest najważniejsza.

— Okej, Oprah, daruj sobie — drwię.

— Nie, ona ma rację — wtrąca się Dekker.

— Popieram — dodaje Brexton.

— Myślę, że musimy dodać kolejny cel do twojej listy — proponuje najstarsza siostra.

— Może ona potrzebuje jakiegoś celu, o który będzie walczyć — zastanawia się Lennox. — Czegoś, przez co będzie musiała porzucić swój schemat perfekcjonistki, żeby to osiągnąć.

O dziwo, słowa Lennox mnie uderzają. Może ona ma rację. Może naprawdę muszę *coś* takiego znaleźć. Jakiś problem do rozwiązania. Czy właśnie tego w życiu mi brakuje? Tego poczucia, że w jakiś sposób zmieniam świat?

— Zamiast problemu do rozwiązania możemy znaleźć ci faceta — upiera się Dekker.

— W tym miejscu powinniśmy zakończyć tę rozmowę — bronię się.

— Nie, mówię poważnie. Kiedy po raz ostatni byłaś na randce? — drąży niestrudzenie.

Wszystkie czekają na odpowiedź, a ja spanikowana zerkam na swojego ojca. On jednak unosi ręce na znak kapitulacji, dając mi znać, że nie zamierza się wtrącać. Jego śmiech jeszcze bardziej mnie dołuje.

— Chyba minęły już co najmniej dwa lata, prawda? — pyta Lennox w zadumie. — Finn był ostatnim, którego traktowałam poważnie i...

— Nie rozmawiajmy o nim. W ogóle nie poruszajmy tego tematu. Czy możemy wrócić do pracy? — Uśmiecham się nieszczerze, z napięciem.

— Nie, nie możemy. — Dekker dalej obstaje przy swoim. — Ty nie chodzisz na randki.

— Właśnie że chodzę.

— Chodzenie na randki i dzwonienie po faceta, żeby ogrzał ci łóżko, to dwie różne rzeczy. — Kiedy nasz ojciec jęczy z boleścią i kręci głową, Dekker macha na niego ręką i ciągnie dalej: — Zamierzasz się z tym spierać?

— Nie będę się tłumaczyć, bo to, co robię poza pracą, nie jest sprawą moich wścibskich sióstr i na tym zakończmy ten temat — odpowiadam.

— Ale przecież ja wcale nie krytykuję szybkich numerków — oponuje Lennox. — Sama mam ich kilka na koncie. Oczywiście robiłam to, zanim poznałam Rusha, ale kiedyś też myślałam tak jak ty... a seks to za mało, Chase.

Gdyby nie wiedziały, że ciągnięcie za kołnierz koszuli znaczy u mnie, że czuję się niezręcznie, to właśnie zaczęłabym go szarpać. Ale nie mogę pozwolić na to, by poznały moje prawdziwe uczucia. To by je tylko bardziej zachęciło.

— Czy możemy już zakończyć punkt pod tytułem: „Wtrącanie się w życie osobiste Chase” i przejść dalej? Dobrze? — nalegam, usiłując się uśmiechać przekonująco.

— Dodamy ten cel do twojej listy — stwierdza Dekker i stanowczo kiwa głową.

— To nie ty jesteś tutaj szefową — odparowuję i wszyscy wybuchają śmiechem.

— Zamierzamy dodać ten cel, bo dobrze wiemy, że jesteś bardzo ambitna i jeśli podejmiemy do problemu w ten sposób, twój perfekcjonizm nie pozwoli ci na porażkę.

— Wow. Serio, Dekk? Myślisz, że tak łatwo dam sobą manipulować? — pytam, ale w duchu krzywię się na myśl, że miałabym *nie wypełnić* powierzonego mi zadania.

— Tak — odpowiadają wszystkie trzy jednocześnie i bez wahania.

— Mam wrażenie, że wszyscy są przeciwko mnie. — Chichoczę, żeby rozładować własne napięcie. — Nie zamierzam ulec presji otoczenia, a tym bardziej wziąć udziału w planie mającym na celu znalezienie mi chłopaka.

— Nie o to chodzi — zaprzecza Brexton.

— W takim razie o co? — pytam, w pełni świadoma, że jeśli one tworzą nagle wspólny front, to znaczy, że rozmawiały na ten temat za moimi plecami.

— Celem jest to, żebyś zaczęła chodzić na randki. Przynajmniej na dwie z dwoma różnymi mężczyznami w ciągu następnych dwóch miesięcy — proponuje Dekker i posyła mi matczyne spojrzenie. Takie, które jasno mówi, że *nie zamierza* odpuścić.

— Co za brednie. — Odsuwam od siebie notatnik. — I co to niby ma udowodnić? Że nie jestem starą panną?

— Nie musisz się tak denerwować — mamrocze Brexton.

— Ja się nie denerwuję. Jestem wściekła — oznajmiam, bo siostry są przeciwko mnie. — Cieszę się, że wszystkie jesteście sobie tak bliskie, ale nie musicie mi mówić, co mam robić ze swoim życiem uczuciowym. Nie jestem taka jak wy... ja szanuję wasze osobiste decyzje i chciałabym, żebyście w ten sam sposób traktowały moje.

Toczymy bitwę na spojrzenia, aż nagle nasz ojciec wzdycha ciężko.

— Może już wystarczy...

— Ale my jej wcale nie dręczymy, tato. Chcemy tylko się upewnić, że jest szczęśliwa...

— Szczęście jest subiektywne. — Piorunuję siostry wzrokiem.

— Już dawno odbieглиśmy od tematu spotkania — zauważa tata i chichocze nerwowo. — Nie mam ochoty słuchać o życiu erotycznym moich córek, szybkich numerkach i tak dalej... więc zakończmy to spotkanie i wróćmy do pracy.

— Jestem pewna, że słyszałeś gorsze rzeczy — odpowiada Brexton ze śmiechem.

— Dlaczego rozmawiamy o mnie, a nie o Sandersonie? — pytam, żeby nakierować rozmowę na pracę i naszego rywala. A zarazem *mojego byłego chłopaka*.

— Ty naprawdę chcesz o nim rozmawiać? A to nowość — prycha Lennox.

— Nie o nim konkretnie, ale czy widzieliście artykuł na jego temat o tym, że spełnił marzenie jakiegoś dzieciaka, który chciał się dostać do NBA? — zauważam.

— Jak miałybyśmy tego nie wiedzieć? Ten temat jest numerem jeden we wszystkich stacjach, kanałach sportowych i gazetach. Doprowadza mnie to do szaleństwa.

— Wow. Co za znieczulica — karci ją Dekker, a Brexton wzdycha.

— Źle to zabrzmiało. — Lennox odpuszcza, kręcąc głową. — Oczywiście sama historia jest wspaniała i łapie za serce. Przeszkadza mi jednak to, że media robią z Finna dobrego samarytanina, chociaż my wiemy, że spełnił życzenie tego dziecka tylko po to, by go wychwalano.

— Typowy Finn — stwierdzam, chociaż tak naprawdę nie mam ochoty rozmawiać o swoim eks.

Nagle dzwoni komórka Brexton, a ona zrywa się z krzesła jak porażona.

— Muszę odebrać — oznajmia. Całuje ojca w głowę i pędzi do wyjścia.

— Stawiam dwadzieścia dolców, że Drew dzwoni na szybki numer w przerwie na lunch — odzywa się Lennox, nawiązując do narzeczonego Brexton.

— Byłbym szczęśliwszy, gdybym o tym nie wiedział — komentuje tata ze zmęczeniem.

— A skoro o tym mowa — wtrąca Lennox — to chyba czeka mnie to samo. — Chichocze i macha nam do kamerki, a potem przerywa połączenie.

— Ja też muszę zaraz wyjść — informuje nas Dekker i stuka papierami o blat, żeby je wyrównać — ale nie na szybki numer. — Wstaje i wskazuje na mój telefon. — Z tym celem mówiłam poważnie, Chase. Chcę zobaczyć dowód, że spotkałaś się z dwoma różnymi mężczyznami — oznajmia, imitując nieznoszący sprzeciwu głos naszego ojca.

W odpowiedzi tylko pokazuję jej środkowy palec, a ona wychodzi z sali konferencyjnej.

— To dopiero była zabawa — rzucam z sarkazmem, odchylam się na krześle i zamykam oczy. — Jak to możliwe, że zesliśmy z tematu, kiedy miałam tyle pomysłów i rzeczy do omówienia... *Chryste*.

— Jakich pomysłów? — Ojciec wygląda jak świstak, który właśnie wyłonił się ze swojej norki i sprawdza, czy już zmieniono temat. — O czym ty mówisz?

Mimo że jego zachowanie szczerze mnie bawi, pytam:

— Jak interesy?

— To znaczy? — Odkłada długopis, dając mi do zrozumienia, że mam jego niepodzielną uwagę.

— Chodzi mi o to, że zaczęliśmy operację „Zniszczyć Finna Sander-sona” — oznajmiam, nawiązując do tego, że podbieraliśmy mojemu byłemu klientowi, których on nam wcześniej wykradł — żeby uratować Kincade Sports Management. Ale czy udało się nam osiągnąć sukces?

Czy stanęliśmy na nogi dzięki większej liczbie klientów? Jak wyglądają nasze finanse i przyszłość?

Tata powoli kiwa głową.

— To bardzo kapryśna branża, Chase. Nasz sposób zarządzania jednemu klientowi może się podobać, a inny będzie wołał kogoś innego. Każdy kontrakt to ryzyko. Każdy nowy klient to potencjalna przyszła gwiazda sportu.

— Nie mam ochoty słuchać tych bredni — odpowiadam ze śmiechem. — Czy możesz wyjaśnić, co masz na myśli?

— KSM ma się znacznie lepiej. — Tata znacząco unosi brwi, jakby chciał podkreślić te słowa. — Zdobyliśmy więcej klientów, podpisaliśmy kolejne kontrakty... Ale sam nie wiem, kochanie. Mam wrażenie, że utknąłem i kurczowo trzymam się przeszłości, a przez to pociągnę agencję na dno.

— To najgłupsza rzecz, jaką słyszałam.

Jak on może tak myśleć, skoro sam zbudował tę niesamowitą firmę? Ale to prawda, miejsce, które po śmierci naszej mamy utrzymało całą rodzinę w kupie, dni świetności ma już za sobą.

— Finn uwielbia rozgłos. Zależy mu, by ludzie o nim gadali. Może jestem już stary, bo uważam, że ci wszyscy ludzie są głupi, ale prawda jest taka, że oni interesują się sportowcami, którzy dopiero co skończyli studia. Lubią takich, co się popisują, a Finn też ma w zwyczaju się popisować.

— Eee, jestem młodsza od Finna, tato. Chcesz mi powiedzieć, że źle wykonuję swoją pracę?

— Nie. Wręcz przeciwnie... Ale dużo myślałem o tej akcji spełniania życzeń dzieci. To mu przyniosło rozgłos. Poprawiło jego renomę. Ludzie w mediach nieustannie go chwalą. Wszyscy znają jego nazwisko. Zgadnij, do kogo zadzwonią, kiedy będą potrzebować nowego agenta?

— Ale nasza agencja nadal jest bardzo znana, tato. I pożądana.

— Wiem, a jednak mam wrażenie, że już tak nie jest. Może to tylko moje subiektywne odczucie. Może zamiast skupiać się na tym śmiesznym celu, który wyznaczyły ci twoje siostry, spraw, by KSM bardziej odpowiadało współczesnym trendom i strategiom? Może trzeba omówić taką zmianę z jakimś strategiem biznesowym? Załatw kogoś, kto przeanalizuje nasze social media i powie nam, co możemy zrobić, żeby lepiej trafić do odbiorców. Pewnie przydałaby się nam współpraca z firmą od PR-u. Na papierze nasze portfolio wygląda imponująco, ale chyba brak nam siły przebicia. I chciałbym, żebyś zastanowiła się, jak to zmienić. — Wzdycha ciężko, a mnie się nie podoba, że nagle ojciec poczuł się nieważny. Z drugiej strony czuję dumę, że wybrał mnie do takiego zadania.

Cieszę się, że uważa mnie za godną zaufania.

— Pochlebia mi, że mnie o to prosisz i chętnie się tym zajmę. Dobrze wiesz, że nigdy nie rezygnuję z wyzwania. A co, jeśli... — Kiedy tylko te słowa wychodzą z moich ust, uderza mnie pewna myśl. — Och — mamrocę, starając się objąć umysłem ten niespodziewany pomysł.

— Wiem, co oznacza ten dźwięk. — Chichocze i patrzy na mnie wyczekująco. — Zamieniam się w słuch.

— A co, jeśli sami zadbamy o pozytywny rozgłos? A co, jeśli staniemy się częścią, a może nawet *inicytorem*, pozytywnej historii, dzięki której potencjalni klienci i opinia publiczna zwrócą na nas uwagę? Jak udowodnił nam Finn, pokazywanie swojego dobrego serca możesz zdziałać w tych czasach cuda.

— Kontynuuj. — Kiwa głową, wykrzywia usta tak jak zawsze, gdy pogrąży się w myślach.

Wskazuję na list.

— A jeśli bym go znalazła?

— Kogo?

— Tego Ryana Camdena.

— Mów dalej — ponagla mnie, łącząc palce w piramidkę.

— Ten list zaginął w pocztowych magazynach na pięć lat, tato. Nie ciekawi cię, co się stało z tym człowiekiem? Wiesz, to może być świetna historia, która poprawi nasz PR. Opowieść o niesamowitym, utalentowanym bejsboliście, który potrafił rzucić piłkę tak, by rozpędziła się do stu sześćdziesięciu kilometrów na godzinę, ale ostatecznie postanowił służyć swojemu krajowi. O liście, który wysłał do ciebie z pola bitwy, żeby ci podziękować, a który dopiero teraz się odnalazł. Co się stało z tym człowiekiem? Co, jeśli dalej jest takim dobrym miotaczem? Powinien być teraz przed trzydziestką, ale wydaje mi się, że dzięki naszym znajomościom moglibyśmy załatwić mu rozmowę z największą ligą sportową.

— Oboje wiemy, że żadna drużyna nigdy by go nie wybrała i nie podpisała z nim umowy po takim czasie...

— Ale pomyśl, jaki możemy wywrzeć nacisk na tę sprawę. Pomogliśmy bezinteresownemu weteranowi w realizacji marzenia, na które już dawno stracił nadzieję. To by było poruszające. Wiesz, motyw z marzeniem spełniającym się po latach. Moglibyśmy nawet zorganizować mecz towarzyski z udziałem gwiazd na rzecz weteranów, w ramach *podziękowania za ich służbę*. Media od razu podchwyciłyby ten temat. Świat sportu potrzebuje namiastki dobra; czegoś więcej niż tylko napompowane ego gwiazd i ich kosmiczne wynagrodzenia.

— Wynagrodzenia, od których ty również masz procent, przypominam.

— Nigdy nie twierdziłam, że jest inaczej, ale... Nie chcesz poczuć, że robisz coś dobrego? Nie masz wrażenia, że cała ta branża się wypala i nie chciałbyś zobaczyć w niej jakiegoś ludzkiego pierwiastka?

— Tak, ale wyjaśnijmy sobie jedno. Rozgłaszanie czyjejś historii na potrzebę PR-u nie jest oznaką człowieczeństwa.

Jego słowa bolały do żywego, choć tak naprawdę nie miały być raniące, tylko szczere.

— Wiem — rzucam z rezygnacją.

Powoli kiwa głową i wbija we mnie poważne spojrzenie.

— Co się z tobą dzieje, skarbie?

Zaciskam wargi i wzruszam ramionami.

— Sama nie wiem. Może potrzebuję nowego wyzwania? Chyba właśnie dałeś mi jedno, ale pewnie chodzi o coś więcej. Może zwykajnie ciekawi mnie ten człowiek, w dodatku mój rówieśnik, który poczuł taką potrzebę obowiązku wobec kraju, że zrezygnował ze swojego marzenia. Taka bezinteresowność nie zdarza się często. Może... — *Może czuję jakąś więź z mężczyzną, którego nigdy nie poznałam i który, podobnie jak ja, nigdy nie lubił spełniać oczekiwań. I chcę się dowiedzieć, dlaczego tak jest.* — Musi istnieć powód, dla którego ten list trafił do nas dopiero teraz.

— Nigdy nie sądziłem, że wierzysz w przeznaczenie lub romantyzm.

— Bo nie wierzę. A może jednak. — Sfrustrowana macham rękami. — Sama już nie wiem, co myśleć.

— Posłuchaj. Wszystko rozumiem. Człowiek czasami czuje się zagubiony i nie ma w tym nic złego. Dekker zaraz założy rodzinę z Hunterem. Lennox właśnie wyszła za Rusha, a Brexton jest szalenie szczęśliwa z Drew. I przez to czujesz się zagubiona.

— Nie. Nie o to chodzi — odpowiadam, podnosząc głos. — Czuję się sfrustrowana. Jak w pułapce. Jakby tego się po mnie spodziewano, ale ja wcale tak nie chcę. Romanse to ostatnia rzecz, jaka mnie interesuje, a dzisiejsze komentarze siostr tylko utwierdzają mnie w tej myśli.

Tata rozważa mój komentarz, dalej patrząc mi w oczy.

— Nikt nie chce, żebyś czuła się jak w pułapce, Chase. Na pewno nie ja. Ale chciałbym, żebyś znalazła własną drogę, żebyś się zastanowiła, co cię uszczęśliwia i tym się zajęła.

Słyszę jego słowa, wiem, że mówi szczerze, ale jakoś nie potrafię ich zaakceptować.

— Dziękuję — odpowiadam miękko i ponownie patrzę na list, a także na kryjącą się za nim nieznaną historię. — Pamiętasz cokolwiek na jego temat?

— Słabo. Tylko to, że był nieokrzesanym chłopakiem, ale potrafił nieźle rzucać piłką.

— Był miły?

Tata uśmiecha się półgębkiem.

— Wystawiasz moją pamięć na próbę. Czy mogę powiedzieć, że był arogancki? Czy uznasz taką odpowiedź? — Chichocze pod nosem. — Oboje dobrze wiemy, że każdy utalentowany dwudziestolatek, którego chciałaby przyjąć profesjonalna agencja sportowa, jest zarozumiały. Oni już tak mają.

— Nie pomagasz — żartuję. — Co jeszcze o nim pamiętasz?

— Wierz mi lub nie, ale kiedy otrzymaliśmy ten list, wyciągnąłem stare papiery rekrutacyjne. Znalazłem na jego temat tylko kilka notatek. Kiedy ten chłopak studiował na trzecim roku, odezwał się do nas jego trener i próbował zainteresować nas zawodnikiem, na którego normalnie nie zwrócilibyśmy uwagi.

— Chłopak potrafił rzucać piłką tak, by osiągała sto sześćdziesiąt kilometrów na godzinę. Jak to możliwe, że nikt się nim nie zainteresował?

Oczy mojego ojca zachodzą mgłą, jakby próbował sobie coś przypomnieć, ale szybko kręci głową.

— Oto jest pytanie.

Kiwam głową, dobrze rozumiejąc, co ma na myśli, a następnie wyciągam list z koperty i rozkładam zniszczoną kartkę.

Drogie KSM,

Niedawno dowiedziałem się o Państwa liście, w którym wyraziliście chęć reprezentowania mnie jako sportowca, i chciałem za to podziękować. Jednakże moje marzenie, by grać w lidze zawodowej, zostało przekreślone. Polecono mi, bym zrezygnował ze wszystkich marzeń i zaakceptował, że moje życie zmieniło się na zawsze.

— *Ryan Camden*

— Ale to nie ma sensu. Dlaczego jego marzenie zostało przekreślone, skoro kluby i agencje się nim interesowały? — pytam. Za każdym razem, gdy czytam ten list, ogarnia mnie przemożny smutek.

Rezygnacja z marzeń jest jak przyznanie się do tego, że straciło się nadzieję.

— Nie mam pojęcia, skarbie. W swoich notatkach mam tylko wzmiankę o ojcu Ryana. Przy jego nazwisku dopisałem „surowy”. Właściwie nie mam żadnych informacji o tym, że rozmawiałem z Ryanem w cztery oczy. Słabo pamiętam tę sytuację, ale mam mgliste wrażenie, że coś tam było nie tak. Ojciec Ryana chyba uważał, że jego syn nie jest wystarczająco dobry i że sprawia problemy. Tak mówił człowiek, którego syn ma perspektywę na kontrakt z agencją sportową.

— Uch. — Ponownie odczytuję list. „Niedawno dowiedziałem się o Państwa liście...” — Myślisz, że jego ojciec nigdy nie powiedział mu o naszej propozycji, prawda? — pytam, ale domyślam się odpowiedzi ojca, bo dobrze go znam.

— Wtedy na to nie wpadłem, ale teraz? Po przeczytaniu tego listu po raz kolejny... wydaje mi się, że masz rację.

— Jak można zrobić coś takiego własnemu dziecku? Jak można odebrać mu marzenia? — pytam, a moje serce krwawi z powodu cierpienia Ryana.

— Ludzie dopuszczają się najróżniejszych okropieństw, które nie mają żadnego sensu — odpowiada zamyślony.

— Widzisz? Właśnie dlatego muszę go odnaleźć i powiedzieć mu prawdę. Że byłeś nim zainteresowany.

— I to wszystko w imię dobrego PR-u? — Tata unosi brwi, a ja nie mogę zebrać się na szczerą odpowiedź.

Bo prawda jest taka, że z jednej strony zależy mi na rozgłosie KSM, a z drugiej... Nie potrafię wytłumaczyć swojego zainteresowania tym listem i głupio bym się czuła, przyznając się do tego.

— Dla firmy wszystko, tato — odpowiadam w końcu, chociaż wiem, że tata potrafi mnie przejrzyć na wylot.

— W teorii ten plan jest dobry, ale milion rzeczy może pójść nie tak — upomina mnie tata, jak zawsze ostrożny.

— Co takiego na przykład?

— Może ten chłopak odniósł poważny uszczerbek na zdrowiu albo zmarł na wojnie. — Krzywi się, porażony tą myślą. — Może będzie na ciebie zły, że go odnalazłaś i przypomniałaś o marzeniu, które nigdy nie zostało spełnione, a teraz nie jest nim zainteresowany. Może mieć do ciebie żal, że będziesz próbowała wykorzystać go, by coś na tym ugrać.

— Przecież nie powiedziałabym mu, że zamierzam go wykorzystać.

— Oczywiście, że nie, ale dobrze wiesz, że nawet najlepsze plany mogą wziąć w łeb.

— Tato — wzdycham z frustracją.

— Ja tylko staram się wziąć pod uwagę wszystkie możliwości.

— Właśnie widzę. — Prycham i staram się ugryźć temat od innej strony. — Czy jeśli ty zostałbyś zmuszony do rezygnacji z tego, co szczerze kochasz, nie chciałbyś wiedzieć, że kiedyś ktoś cię jednak docenił? Oczywiście teraz może być za późno, by spełnić to marzenie, ale czy nie chciałbyś wiedzieć, że jednak była taka możliwość?

Zaciska wargi, ale kiwa głową.

— Pewnie tak. Na początku ta myśl pewnie by mnie bolała, ale później czułbym dumę.

— No widzisz — odpowiadam z przekonaniem. — Jeśli go odnajdę, pomogę zarówno jemu, jak i nam. — Klaszczę w dłonie. — I problem rozwiązany.

Patrzymy na siebie przez dłuższą chwilę.

— Więc zamierzasz się włóczyć po świecie, żeby znaleźć tego Camdena, a wszystko po to, by KSM zyskało rozgłos? To chcesz mi powiedzieć? — Uśmiecha się miękko, znacząco, ale ja wcale nie muszę tłumaczyć się ze swoich intencji, bo tata dobrze mnie zna.

— Potrzebuję przerwy od tych wszystkich rozmów o miłości i dzieciach. — Nie pomaga również fakt, że zbliża się rocznica śmierci mojej mamy. O tej porze roku zawsze robiło mi się ciężko na sercu i z jakiegoś powodu ten list jeszcze bardziej nasilił to uczucie.

— W porządku — odpowiada tata, przeciągając samogłoski.

— Wiem, że pewnie się ze mną nie zgadzasz. Jeśli znajdzie taka potrzeba, mogę poświęcić na to swój urlop, ale chcę się tym zająć. Chcę znaleźć Ryana Camdena i na własne oczy przekonać się, co się z nim stało. I może akurat będzie to szansa dla KSM. — Modłę się jednak, bym zamiast żywego człowieka nie znalazła nagrobka na cmentarzu.

Tata patrzy na mnie bez słowa, chociaż mógłby powiedzieć tak wiele — na przykład „odbiło ci” i „to do ciebie zupełnie niepodobne”, jednak tego nie robi. Chyba zauważył, że tego potrzebuję.

Potrzebuję uwolnić się od roli, którą codziennie odgrywam w tym biurze. Roli perfekcjonistki, która każde zadanie wykonuje od A do Z i sztywno trzyma się zasad.

— Oczywiście będę dalej pracować, a także znajdę odpowiednich ludzi, którzy pomogą wzmocnić wizerunek KSM. Nie zamierzam się ociągać i nie będę również...

— Nie musisz prosić mnie o pozwolenie, Chase. Wiem, na co cię stać. Ufam ci i mam nadzieję, że osiągniesz to, na czym ci zależy i czego potrzebujesz.

— A kto powiedział, że ja czegoś potrzebuję? — pytam, ale wiem doskonale, że tak jest.

Pytanie za sto punktów brzmi: czego dokładnie potrzebuję?

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

- 
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

Co w twojej grze było kłamstwem od zawsze?

Chase Kincade wmawiała swoim bliskim, że dzięki pewnemu weteranowi wojennemu ich agencja sportowa, Kincade Sports Management, może tylko zyskać. Nie chciała nikomu mówić o tym, że pięć lat temu ten mężczyzna uczynił coś, co sprawiło, że nie mogła o nim zapomnieć. Zresztą to nie był jedyny raz, kiedy Chase wybrała nieprawdę. Tym razem było podobnie: aby osiągnąć swój cel i spotkać się z tamtym człowiekiem, postanowiła udawać kogoś, kim nie była.

Tym weteranem był Gunner Camden. Mężczyzna miał za sobą buntowniczą młodość. Oszukiwał, kradł, ale najbardziej kochał bejsbol. Był naprawdę dobrym zawodnikiem. Któregoś dnia wyjechał jednak na wojnę. Wrócił okryty sławą, ale stał się zupełnie innym człowiekiem. Żył niespełnionymi marzeniami i żałował za utraconym szczęściem. Musiał zapomnieć o ukochanym sporcie. Aż całkiem przypadkowo spotkał śliczną Chase Kincade. No i zaiskrzyło. Wrócił ogień, wróciły marzenia i szczęście. Gunner znowu czuł, że żyje.

Dziewczyna nie sądziła, że ten facet obudzi jej uczucia. Myślała, że skończy się na krótkiej namietności. Ale stało się, pokochała go. Tyle że Gunner nie poznał prawdziwej Chase. A ona przekonała się, że kłamstwo rodzi kolejne kłamstwo, a w nakręcającej się spirali nieprawdy łatwo zniszczyć coś niezwykle cennego.

Coś, co jest nie do odzyskania.

K. BROMBERG jest autorką bestsellerów „New York Timesa”, „USA Today” i „Wall Street Journal”, popularność jej powieści stale rośnie. Mieszka z rodziną w pięknym miejscu w południowej Kalifornii, jest kochającą matką trójki dzieci. Najbardziej emocjonujące historie pisze pomiędzy odwiezieniem dzieci do szkoły a ich treningiem piłki nożnej.

K. Bromberg
New York Times Bestselling Author

 **editored** / editio.pl

ebook dostępny na:

ebookpoint

ISBN 978-83-283-7927-5



9 788328 379275

Cena 44,90 zł